Ner 219. Kraków, Wtorek 26 Września 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 25 września.

„Austryacka waluta jest chora... Relacya jest zadrukowaną makulaturą, a raczej nieprawdą, przyrzeczeniem, które dopiero co dano uroczyście, a które się już zrywa, ruszając ramionami... Ażio niszczy wszelkie premisy relacyi...“ Nie chcąc na zbyt ciężką próbę wystawiać domyślności swego czytelnika, wolimy odrazu powiedzieć, że te słowa napisała wczoraj *N. fr. Presse* w swem sprawozdaniu giełdowem. Tak jest, *N. fr. Presse*: ten sam dziennik, który przed rokiem z takim zapałem i zaparciem się siebie bronił każdego niemal przecinka w rządowych projektach walutowych, nie mówiąc już o tak zasadniczej rzeczy, jak relacya!

Cóż się stało? Cóż powie p. Wekerle na te wszelkiego respektu dlań pozbawione wywody pisma wiedeńskiego? Czyż na to powołał był do węgierskiego ministerstwa skarbu współpracownika *N. fr. Presse*, aby dawni koledzy nowego dygnitarza obrzucali błotem ukochane dzieło węgierskiego premiera? Lepiej nie badajmy bliżej tej sprawy, ani na te pytania nie szukajmy odpowiedzi. Zaprowadziłoby nas to na drogę insynuacyj, których z zasady unikamy.

Chcemy tylko wypowiedzieć dwie uwagi. Najpierw: jeśli *N. fr. Presse* wiedziała oddawna to, co wczoraj pisze, że mianowicie rząd sztucznie pogorszał wartość guldena, aby wytworzyć przecięcie relacyjne, korzystne dla dłużnika — to dlaczego „prawdę“ tę chowała dla siebie, gdy szło o ustalenie relacyi? A powtóre — i co ważniejsza — całe rozumowanie dzisiejsze *N. fr. Presse* jest od początku do końca przewrotne i fałszywe. Z faktu pięcio-procentowego ażia wnioskuje organ giełdy wiedeńskiej *post festum*, że relacya była za wysoka, czyli, że wartość guldena austryackiego zbyt nisko ustalono w złocie. Wyznajemy że rozumowanie to jest wprost niepojęte. — Jeśli dziś dwudziestokoronówka jest walutą nie do nabycia, bo teoretycznie wartając dziesięć guldenów, w istocie kosztuje znacznie więcej; jeśli więc już w rok po ustaleniu relacyi pokazało się, że dwadzieścia koron, czyli dziesięć guldenów w złocie ma wartość wyższą, niż dziesięć guldenów papierowych; jeśli wreszcie wewnętrzna wartość guldena nie spadła tymczasek wskutek zmiany stosunków budżetowych, politycznych itp. — toć chyba nie za mało, ale za dużo złota dano do tego nowego guldena austryackiego, za wysoko ustalono jego wartość w złocie, ustanowiono — używając żargonu giełdowego — za niską, a nie za wysoką relacyę!

A jeśli *N. fr. Presse* oblicza, ile dziś wskutek ażia traci urzędnik, robotnik itp., to rozmyślnie miesza ze sobą dwie różne rzeczy, rozmyślnie zapomina, że po podjęciu wypłat w gotówce — a te są chyba na prawdę zamierzone, przynajmniej były — stopa relacyi właśnie podwyższy owe pensye, płace itp. Nie idzie za tem, iżby klasy te miały z fałszywej relacyi odnieść korzyść realną: przeciwnie, zachwianie całej produkcyi odbije się na nich wszystkich fatalnie. Tylko, wszystko to stanie się z przyczyn odwrotnych, niż te, które dziś przeciw austryackiemu i węgierskiemu ministrowi skarbu wytacza organ wiedeński.

Wobec łatwości, z jaką u nas zapatrywania liberalno-giełdowych ekonomistów przesiąkają w opinię publiczną, uważaliśmy za stosowne podać tych kilka słów sprostowania. Żałujemy szczerze, że dotąd nie wymyślono jakiegoś nowego paragrafu dziewiętnastego ustawy prasowej, zmuszającego dzienniki do odwoływania ekonomicznych fałszów i bałamuctw, obliczonych na łatwą wiarę czytelników!

Przegląd polityczny.

Ukazujące się w *Vaterland* artykuły p. n. „Res bohemicae“ stają się coraz bardziej interesujące. Ze względu na stanowisko polityczne wiedeńskiego dziennika, nabierają np. specyalnego znaczenia takie uwagi: „Rząd od udziału w punktacyach ugodowych wykluczył Młodoczechów, którzy już w roku 1887 przedstawiali siłę wcale nie drobną. Może to nie było zbyt przezornem. Dr Rieger bardzo usilnie radził wówczas, aby całej odpowiedzialności za ugodę nie zwalano na barki stronnictwa staroczeskiego. Można twierdzić z całą stanowczością, że gdyby na protokóle ugody znajdował się był podpis Dra Jul. Gregra, *Nar. Listy* byłyby wielbiły ugodę jako akt pełen chwały i zbawienia dla narodu czeskiego.“ Kto zna psychologię pp. Gregrów i ich stronnictwa, nie może tej ostatniej uwadze odmówić słuszności. Jedno z pism wiedeńskich przypuszcza, iż autorem artykułu w *Vaterland* jest znany historyk baron Helfert.

W Czechach odbyły się w końcu zeszłego tygodnia uzupełniające wybory do parlamentu w 2 okręgach. W okręgu wiejskim Djeczyn pokonał kandydat liberalny Richter 292 głosami socyalistę Weidlicha, który otrzymał tylko 67. Na kandydata narodowców niemieckich padło zaledwie 6 głosów. W okręgu miejskim Przybramskim przeszedł Młodoczech Brzeznowsky, rękawicznik z Pragi, który miał tylko socyalistycznego kontr-kandydata. Staroczesi nie postawili nikogo w Przybramie, a jednak okręg ten nie jest wyłącznie młodoczeski, jak świadczy wielka liczba absytnencyj. I tak w miasteczku Dobrysz, które głosuje razem z Przybramem, na 193 uprawnionych do głosowania, 9 tylko stanęło u urny, aby oddać próżne kartki. Tymczasem waśń pomiędzy Młodoczechami a realistami nie ustaje. Organ tych ostatnich *Czas*, zamieścił gwałtowny artykuł przeciwko polityce *Narodnich Listów* i Dra Juliusza Gregra. Zdaniem *Czasu* w polityce nie rozstrzyga program *in abstracto*, ale ludzie, którzy go popierają. Ci ostatni są jednak mniejsi, niżeli program czeski. Główna przyczyna upadku Staroczechów była ta, że ich przywódcy nie szli z duchem czasu i nie rozumieli pragnień młodszego pokolenia. Staroczescy przywódcy widzieli zbawienie tylko w Wiedniu i w polityce. Temu zgubnemu złudzeniu ulegają także *Narodni Listy*. „Najpierw zdobędziemy czeskie prawo państwowe, a potem załatwią się inne sprawy,“ taka jest formułka tej niemożliwej i nieszczęsnej polityki, a Młodoczesi tak samo politykują, jak Staroczesi. Panowie z *Narodnich Listów* tyle wiedzą o rosnących potrzebach czeskiego ludu, co panowie z *Hlasu Naroda*. Dlatego zgadzają się oni w sprawach kulturnych, a *Narodni Listy* przyjęły poprostu cały reakcyjny inwentarz Staroczechów. Jak widzimy z powyższego streszczenia, realiści mocno są niezadowoleni z Młodoczechów. Krytyka polityki tych ostatnich jest bardzo surowa, a zarzut „reakcyjności“ bardzo złośliwy; co do nas wolelibyśmy, by przyjaciele p. Masaryka, byli mniej wymowni w polemice dziennikarskiej, a bardziej otwarci w swym dodatnim programie. Łatwiej wówczas poznalibyśmy i ocenili różnicę pomiędzy nimi, a p. Gregrem. Sprawa „osądzenia“ p. Masaryka, nie jest jeszcze ukończona. Ogłasza on w swoim dzienniku, że chciał zwołać zgromadzenie wyborców; gdy to jednak jest niemożliwe w obecnych okolicznościach, przeto na razie oświadcza za pośrednictwem *Czasu*, że nie uznaje kompetencyi deputowanych, którzy go sądzili, ani wyroku przeciwko niemu wydanego.

Termin wyborów do sejmu pruskiego nie został jeszcze wyznaczony, a już wszystkie stronnictwa przygotowują się do walki wyborczej, która tym razem będzie niezwykle ożywiona. Ordynacya wyborcza pruska jest w najwyższym stopniu kapitalistyczna i dopuszcza do udziału w wyborach tak nieliczne koła, że podobna ustawa austryacka może w porównaniu uchodzić za hołdującą powszechnemu głosowaniu. Wyborcy są podzieleni na trzy klasy, stosownie do ilości płaconych podatków; każda klasa wybiera równą liczbę prawyborców, którzy dopiero głosują bezpośrednio na kandydatów do sejmu. Oczywiście obie klasy wyborcze, wyżej opodatkowane mają niezmierną przewagę, co sprawia, że w sejmie pruskim główną rolę odgrywają stronnictwa kartelowe, mianowicie narodowo-liberalni i wolnokonserwatywni; konserwatyści stanowią liczebnie najsilniejsze stronnictwo, podczas gdy centrum jest znacznie słabsze, niż w parlamencie. Socyaliści nie mają w sejmie ani jednego przedstawiciela, a postępowcy liczą ich niewielu. Wogóle ordynacya wyborcza jest tak kunsztownie urządzoną, że n. p. w Wielkopolsce Polacy, którzy stanowią $^3/_4$ ludności tej prowincyi, wysyłającej do sejmu 29 posłów, zdołali przeprowadzić podczas ostatnich wyborów zaledwie 12 kandydatów. Obecnie największe szanse wyborcze posiadają konserwatyści, a niektóre pisma przypuszczają, że oni sami potrafią utworzyć większość w przyszłym sejmie, podczas gdy dotychczas mu sieli się posiłkować narodowo-liberalnem stronnictwem. Szanse konserwatystów są tem lepsze, że ich najniebezpieczniejsi współzawodnicy w miejskich okręgach — wolnomyślni — przystąpią do walki wyborczej w zupełnem rozdwojeniu. Tak zwany związek wolnomyślny czyli grupa Rickerta, która w parlamencie wyłamała się z pod przewodnictwa Richtera, postanowił wystąpić z własnymi kandydatami w Berlinie i innych większych miastach. W Berlinie zawarł nawet „związek“ jawny kompromis z narodowo-liberalnymi, czem zdradził swoją rzeczywistą barwę polityczną; z tych niesnasek lewicy korzystają konserwatyści i usiłują opanować nawet miasta, w których dotychczas nigdy zwyciężyć nie mogli. Z polskiego punktu widzenia walka ta jest w gruncie rzeczy dość obojętną, jednakże stronnictwo konserwatywne jest niezawodnie uczciwsze i bardziej zasadnicze, aniżeli stronnictwo narodowo liberalne i wolno-konserwatywne. Porażka zatem tych ostatnich byłaby niezawodnie pożądana. Ruchowi wyborczemu na Górnym Szląsku, gdzie Polacy po raz pierwszy chcą wystąpić z własnymi kandydatami, poświęcimy osobne uwagi.

Nie próbujemy nawet powtarzać dokładnie programu uroczystości przyjęcia Rosyan w Tulonie i Paryżu. Pomimo przemówienia barona Mohrenheima, które powinno było podziałać oziębiająco, pojawiają się w prasie coraz to nowe pomysły festynów, bankietów, iluminacyj i innych tego rodzaju igraszek, które mają sojusz rosyjsko-francuski przypieczętować. W Paryżu socyalistyczna większość rady miejskiej uchwaliła kredyt 350.000 franków na przyjęcie rosyjskich oficerów. Przeciwko temu projektowi wystąpił jedynie Vaillant, który oświadczył, że w rosyjsko-francuskich uroczystościach udziału nie weźmie. Rosyjsko-francuskie przymierze — mówił Vaillant — jest niemożliwe, gdyż siła Francyi polega w jej swobodach publicznych. Ludy a nie rządy mogą być przyjaciółmi Francyi. W końcu postawił Vaillant wniosek, aby kwotę, przeznaczoną na uroczystości, rozdać ubogim miasta Paryża. Wniosek ten oczywiście został odrzucony. Najczynniejszy udział w przygotowaniach biorą żydzi francuscy. Znany autor licznych fars, Valabregue, izraelita, wydał odezwę do swych współwyznawców, zachęcając ich, aby zapomnieli o religijnych niechęciach i wzięli czynny udział w uroczystościach rosyjsko-francuskich, jako „prawdziwi patryoci“. Odezwa ta odniosła skutek nadzwyczajny. Na liście osób, które przysłały datki na festyn, urządzany przez prasę, figurują po największej części żydowskie nazwiska, a przeszło $^3/_4$ kwoty, dotychczas na ten cel zebranej, złożyli żydzi. Jeżeli ta niezwykła abnegacya nie wzruszy moskiewskich antysemitów, to będzie to dowodem, wielkiej zatwardziałości z ich strony. Zresztą i po stronie rosyjskiej alians rosyjsko-francuski ma najgorliwszych przyjaciół w prasie, pozostającej pod wpływem żydów. *Nowosti* n. p. agitują gwałtownie za wyprawieniem do Paryża delegacyi dziennikarzy rosyjskich dla podziękowania Francuzom za gościnność. Natomiast *Graždanin* zajął stanowisko przeciwne i traktuje festyny paryskie dość lekceważąco.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 23 września.

(:) Lada dzień oczekiwanem jest ogłoszenie patentu cesarskiego, zwołującego Radę państwa na dzień 10 października. Zaraz na pierwszej sesyi zażąda hr. Taaffe zatwierdzenia zarządzeń wyjątkowych dla Pragi i okolicy. Przypuszczają ogólnie, iż zatwierdzenie to nastąpi znaczną liczbą głosów Koła polskiego, klubu Hohenwarta i zjednoczonej lewicy niemieckiej. Wątpliwą jest dotąd rzeczą, czy grupa Steinwendera głosować będzie za rządem. Także i lewica chciałaby może zaafirmować swój „liberalizm,“ wystąpieniem przeciw zawieszeniu konstytucyi, ale czuje, że „odwaga“ tym razem mogłaby się fatalnie zemścić na niej samej. Pomijając już, iż zniesienie stanu wyjątkowego uchwałą parlamentu wyzyskaliby Młodoczesi w kraju, jako wielkie zwycięstwo swoich haseł i swego postępowania, coby podniosło urok ich stronnictwa w ostatnich czasach nieco przyćmiony wśród szerokich warstw ludności, to nadto lewica wie, iż odrzucenie zarządzeń, wydanych przez cały rząd z upoważnienia monarchy, pociągnęłoby za sobą najpewniej rozwiązanie parlamentu. Wątpić zaś należy, czy lewica zechciałaby teraz wstąpić na hazardowną arenę wyborczą i staczać na bardzo licznych punktach twardą dla siebie walkę o mandaty poselskie. Lewica w gruncie rzeczy serdecznie cieszy się ze stanu wyjątkowego, pragnęłaby jednak ze stanowiska teoryi konstytucyjnej wystąpić przeciw ograniczeniom swobód obywatelskich, ale praktyczne względy każą p. Plenerowi ograniczyć się zapewne do jakiegoś ogólnikowego oświadczenia i głosować za postanowieniami rządu. Niech sobie i swoim przyjaciołom przypomni zdanie Humboldta, iż panowanie nad sobą jest najpewniejszą podstawą szczęścia ziemskiego.

Posłowie z obozu katolicko-konserwatywnego stykają się teraz coraz częściej ze swoimi wyborcami. Dr Ebenhoch składał niedawno znowu swoim wyborcom w Preising sprawozdanie ze swych czynności parlamentarnych, zaznaczając, iż nie jest tak szczęśliwym, aby mógł mówić o pozytywnej działalności partyi konserwatywnej w Radzie państwa; partya i on „stoi tam na wyłomie, aby bronić, co się obronić da i zapobiedz, czemu się zapobiedz da.“ Mowca wzywał do zgody, gdyż dobro Kościoła i ojczyzny wymaga wiernych bo-

KORNEL UJEJSKI
i jego poezya.

(Ciąg dalszy).

Poetycką działalność Ujejskiego można podzielić na trzy okresy, a granicznemi kamieniami dla tych okresów są lata 1846 i 1863. Do roku 1846 poeta próbuje nieśmiało swojej liry, przeważnie naśladuje starszych, niema dość ufności we własne siły: jeszcze siebie nie znalazł. Z tego okresu pochodzą „Pieśni Salomona,“ wydane 1846 r., parafraza „Pieśni nad pieśniami“ i „Ekklezyasty“; „Kwiaty bez woni“ i „Zwiędłe liście,“ zebrane i wydane dopiero w latach 1848 i 1849, ale pisane dawniej. W „Pieśniach Salomona“ nie widać jeszcze duszy poety, a i formą nie świecą one; w „Kwiatach bez woni“ takich, jak „Maraton“ lub „Zwiędłych liściach“ takich, jak „Damokles“ tętni już właściwa poecie energia stylu, ale ogień, który w nich płonie, jest jeszcze raczej studenckim zapałem, niż tym, ogniem, który przepala nawskróś duszę. Poeta nie cierpiał jeszcze sam za naród, cudzem się tylko przejmował cierpieniem. Ale już pod koniec tego okresu duch jego i talent zaczyna dojrzewać, n. p. w „Stancach do matki“ i budzi się w nim przeczucie tej roli, którą ma niebawem odegrać.

W r. 1844 jeździł Ujejski do Warszawy, a była to zapewne pierwsza dalsza wycieczka z rodzinnego gniazda. Ta podróż, rozszerzając zakres jego wrażeń, przyczyniła się do szybszego dojrzewania jego. Wykarmionemu poezyą wielkich wieszczów narodowych, Warszawa ówczesna zraniła boleśnie serce. Było to mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Zygmunt Krasiński pisał do Sołtana z Warszawy i o Warszawie:

„Nie uwierzysz, zacny mój i ukochany, do jakiego stopnia poniżenia doszły tu serca... Powiadam ci, błogosławieni ci, którzy o głodzie wędrują po drogach bitych świata, błogosławieni, którzy jej na oczy nie oglądają swoje! ...Im głód dokucza, ale nie hańba, wstyd.“

Podobne wrażenie wywarła Warszawa i na Ujejskim i oto pisze on pod tem wrażeniem wiersz („Gęśl Jeremiasza“), w którego wyrażeniach jest dużo jeszcze reminiscencyj mickiewiczowskich, ale który jest zapowiedzią nowego okresu jego poezyi.

Nadszedł rok 1846 z krwawym dramatem rzezi i zatrząsł duszą młodzieńca, który już trzymał palce na gęśli Jeremiasza. Młody Ujejski zaznał wówczas cierpień i wrażeń, przez które nie przechodzili jego wielcy poprzednicy, dla których wyrazu nie zostawili w swej poezyi. Ale zanadto opanowany był jej formą i duchem, aby mógł pod wpływem tego wstrząśnienia odrazu osiągnąć samoistność. To też jego „Skargi Jeremiego,“ napisane pod wrażeniem wypadków 1846 roku, są przeważnie składem idei mesyanicznych Mickiewicza i Krasińskiego. To, co Jeremi śpiewa ludowi w „Akcie wiary,“ jest jakby wyjątkiem z „Przedświtu.“

Wierzymy, Panie, o wierzymy mocno,
Żeś nas nad wszystkich upodobał sobie,
Żeś nas zapalił jak pochodnię nocną
By całą ludzkość prowadzić ku Tobie,
Że nam na świecie już świta zaranie,
Wierzymy Panie!

I w pojedynczych pomysłach i ich wyrażeniu spotykamy tu częste reminiscencye Mickiewicza i Słowackiego. „Pieśń zemsty“ Jeremiego przypomina szatańską pieśń Konrada, — „Smutno nam Boże“ jest widocznem naśladowaniem Słowackiego i t. d. Ale już w niektórych ustępach słychać oryginalne akcenty uczucia, dobywane wprost z własnej piersi. Obraz, przedstawiający uczucia poety w pierwszej chwili po krwawych wypadkach, jest pełnym siły, a zarazem wybornie malującym rycerski, ognisty temperament poety. Kiedy ogół szlachecki na wieść o strasznych zajściach przywalony był grozą i zdrętwiał z przerażenia

Jeremiemu krew wrząca skoczyła do skroni,
I mniemał, że miecz dzierży archanioła w dłoni;
I okiem iskier pełnem spojrzał po narodzie,
I mniemał, że w nim duszę odbije, jak w wodzie.
A przy drogach jak stare pochylone słupy
Sterczeli ludzie — spojrzał im w twarz — żywe trupy!
Bo wszyscy skamienieli, nikt bólem nie władał:
Kto pod ciosem nie upadł, ten z niemocy padał!
I widząc to Jeremi spłonął strasznym gniewem...
(Słowo Jeremiego).

Ale ze wszystkich „Skarg“ najwspanialszym i najbardziej oryginalnym utworem jest ów sławny Chorał, co się stał potem hymnem narodowym, a poniekąd — co nie jest jego winą — programem niefortunnej polityki demonstracyjnej. W tym hymnie wspaniałym, który się rozległ jak uroczysty, błagalny, przeciągły głos dzwonu i we wszystkich sercach polskich odezwał się echem, Ujejski po raz pierwszy znalazł samego siebie i odrazu stał się autorem Chorału. Ostatnia zaś strofa hymnu wybornie streszczała rycerski charakter całej następnej poezyi Ujejskiego:

I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój,
I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój.

„Skargi Jeremiego“ nie mogły być wydane w kraju, autor powiózł je za granicę i wydał w Londynie, 1847. W tej podróży dłuższy czas bawił w Paryżu i wtedy to „patrzał w oczy“ wielkim mistrzom swoim i czekał nowej pieśni, nowego hasła od nich na nowe, krwawe czasy. Ale mistrze, przygnębieni ciężarem trosk i zawodów, byli jak skamieniali, milczeli, nie mając nic nowego do powiedzenia. Obraz tego spotkania się młodego, rozpoczynającego zawód rycerzą słowa ze starymi, w nieszczęściach strudzonymi wodzami, wśród szumiącego i pieniącego się życia nowożytnego Babilonu, nadzwyczaj pięknie odzwierciedlił się w drobnym wierszu Ujejskiego, w kilka lat potem pisanym, p. t. „W Paryżu“.

Raz mnie burza młodości zaniosła daleko —
Aż do onego miasta kędy po nad rzeką
Na zapłakanych wierzbach polskie harfy wiszą;
A w ich cieniu harfiarze siedzą i kołyszą
Głowy w dłoniach wyschniętych. Kiedy zmrok zapadnie
Schodzą się pod zielone szałasy gromadnie
Współwygnańcy, ich bracia młodsi choć rówieśni,
I wołają: „Ach pieśni nam dajcie, ach pieśni!
Wstańcie wieszcze i palce rozpuśćcie po lutni,
Źle nam bardzo, strudzeni jesteśmy i smutni.
Słowa wasze, choć losów naszych nie przełamią,
Wżdy niech nam prorokują zbawienie — niech kłamią!
Niech głoszą, że ojczyznę niebawem ujrzemy,
Ciesząc się, wybierając się w drogę — pomrzemy!“
Oni nie dali temu odpowiedzi słowu
Podnieśli tylko oczy łez pełne — i znowu
Każdy z nich zakamieniał ku wodzie nachylon...
Nad nimi wre i huczy szalony Babilon.

Wtedy to Słowacki napisał do młodego swego wielbiciela znany wiersz p. t.: „Do autora *Skarg Jeremiego*,“ gdzie go nazwał barankiem, chodzącym po łąkach za ojczyzną. Porównanie autora *Chorału* z barankiem o tyle tylko było trafne, o ile w istocie duch jego z rycerskim ogniem łączył słodycz i łagodność. To, co Ujejski odpowiedział Słowackiemu na to, było tylko hołdem, zastosowanym do okoliczności; baranek dał swemu mistrzowi nazwę pasterza.

Rok 1848, budząc w całej Europie liberalne i narodowe nadzieje ludów, wywołał z gęśli *Jeremiego* nową pieśń, p. t.: „Krzyż i miecz,“ która była jakby rozwinięciem ostatniej strofy *Chorału*. Pod względem głębokiej wiary w lepszą przyszłość i energii wyrażenia, pieśń ta prześciga jeszcze *Chorał*. Każda strofa kończy się jakby podwójnem cięciem miecza, a koniec ostatniej brzmi:

A hasłem naszem krzyż a miecz!
A hasłem naszem krzyż a miecz!

Nadzieje zawiodły, nastała długoletnia cisza, poeta zawiesił gęśl *Jeremiasza* na długo. Wzrok jego z dalekich horyzontów powrócił do domowej zagrody, zwłaszcza, że zaszły tu w niej ważne zmiany: Jeremiemu urodził się syn pierworodny (1850). Poczucie ojcostwa napełniło duszę poety nieznanym mu dotąd spokojem i błogością, która się wylała w prześlicznym „Ojcowskim psalmie.“ W ciszy i ukojeniu talent jego dojrzewał i w parę lat potem (1852) ukazały się jego „Melodye biblijne,“ owoc wczytywania się w Biblią. Niewszystkie one są równe sobie, ale w całości wzięte, oryginalnością i wykończeniem formy o wiele prześcigają dawniejsze jego zbiory poezyj. W tym względzie celują nad innemi: *Rebeka*, *Pan w gniewie*, *Balaam*, *Jerycho*, *Samson* i *Jeremiasz*. Poeta głęboko wniknął w ducha starego zakonu i w wierszu p. t: „Pan w gniewie“ dał potężny obraz Boga, jak go Izrael pojmował. Nie trzeba jednak myśleć, żeby te „Melodye“ były tylko artystycznem odtwarzaniem Starego Testamentu. I one miały podkład patryotyczny; w losach narodu wybranego poeta widział podobieństwo do losu Polaków i ta analogia ciągnęła go ku obecnemu tematowi; czuć też ją wszędzie w „Melodyach biblijnych.“

Analogia ta jednak nie wystarczała poecie. Talent jego, dosięgający szczytu dojrzałości, szukał nowych dróg dla siebie, co widać z wiersza „Do mojej myśli,“ pisanego w r. 1852.

O myśli moja twórcza! gdzie iść tobie w drogę?

zapytuje poeta, ale widzi przed sobą taki tylko dylemat: albo opiewać wielkich ojców, „brzmiącą sławę stuleci,“ albo nieszczęścia dzisiejsze. Nie, nie wolno na grobach spoczywać — odpowiada sobie — gdy żyjący z losem walczą krwawie; trzeba iść między żywych:

Gdzie słychać dźwięk orężny, gdzie w łez cichych [płaczu
Niewiasty z sierotami patrzą w bitew pole,
Lub pod murem więziennym siedzą i oczyma
Podnoszą się ku kratom, jak wiotkie powoje;
Gdzie bracia w rozproszeniu po wszech ziemi krańcach
W tęsknocie mrą lub giną na nieznanych szańcach;
Tam tobie iść i walczyć i cierpieć i śpiewać!

Ale cóż, kiedy walki ustały i cisza zaległa kraj cały. Mając tę drogę zamkniętą przed sobą, poeta trafił na inną, która także prowadziła do żywych, a na której muza jego kilku najpiękniejszemi perłami obdarzyła naród. W tym samym roku, w którym wyszły „Melodye biblijne“ i napisany był wiersz „Do mojej myśli,“ urodziła się pierwsza z tych pereł, drobna, ale cudownie piękna, pełna świeżości i życia. Jest to „Zawiana chata.“ Spadkobierca tradycyj rycerskich, marzący o Polsce od morza do morza, wsłuchany w szum skrzydeł orlich, szukając dróg nowych dla swojej myśli, spostrzegł, że obok dworu, który skupiał w sobie tradycyę narodową, istniała chata, żyjąca własnem, cichem, osobnem życiem, prawdziwie „za-

jowników. W Styryi odbyło się w ubiegłym tygodniu katolicko-polityczne zgromadzenie ludowe w Mooskirchen, gdzie deputowany Kaltenegger mówił o sześcioletnim obowiązku szkolnym, a w Deutsch-Landsberg składał prałat Karlon swe sprawozdanie poselskie. Podniósł on, iż stosunki stronnictw w Radzie państwa są opłakane i dlatego szuka się wyjścia za pomocą zmiany ustawy wyborczej. Liberalni żądają bezpośrednich wyborów w kuryi włościańskiej, konserwatyści zgodzą się na to tylko pod warunkiem, jeśli miejscem wyboru będzie właściwa gmina. Liberalni żądają, aby miejscem wyboru była siedziba sądu powiatowego, lub nawet starostwa, co utrudniałoby nadzwyczajnie wybór. Socyalistyczny wniosek powszechnego prawa wyboru nie jest w dzisiejszych stosunkach do przyjęcia.

Odbyło się tu onegdaj ciekawe zgromadzenie w lokalu Drehera. Było to publiczne zgromadzenie ludowe, mające na celu propagandę dla założenia niemiecko narodowego organu. Na zgromadzenie to przybyli deputowani Hauck i Dötz, oraz właściwy jego inicyator wydawca *Ostdeutsche Rundschau* Wolf. Przybyło na nie około 2,000 osób, a między temi pewna liczba niemiecko-narodowych studentów i około 1800 robotników, którym nie można było wzbronić wstępu na salę, a którzy przybywszy wcześnie tworzyli przeważną większość zgromadzenia. W ten też sposób przewodniczącym zebrania niemiecko-narodowego został wybrany socyalista żyd Winzig i do prezydyum powołano samych socyalistów. Wobec tego cel zebrania nie mógł być osiągnięty. Gdy Wolf zaczął przemawiać, i uderzał na prasę żydowską, oraz podnosił, iż robotnicy wyzyskują żydów, przerwał mu naturalnie p. Winzig, a gdy mowca narzekał na stronniczość przewodniczącego, zaczęto tak wrzeszczeć, iż reprezentant rządu komisarz Dr Paul musiał rozwiązać zgromadzenie. Wzniesieniem burzliwego okrzyku na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi, zakończyło się zgromadzenie... niemiecko-narodowe.

W tutejszej radzie gminnej odbyło się znowu jedno z tak zresztą częstych burzliwych posiedzeń. Lecz tym razem burza wrzała na posiedzeniu poufnem, a wychodziła ona nietylko od opozycyi, ale także od znacznej części rządzącego liberalnego stronnictwa i całym swym ciężarem zwracała się ku burmistrzowi Prixowi. Czyż można mówić o godności i powadze Rady stołecznego miasta, jeśli na posiedzeniu burmistrzowi wprost zarzuca się „tchórzostwo, brutalny gwałt“ i t. p., jeśli członek właśnie liberalnego stronnictwa wołał do burmistrza: „będziesz pan zdmuchnięty.“ Chodziło tym razem o znaną skandaliczną sprawę Stritzla, byłego naczelnego inspektora straży ogniowej. Na zasadzie śledztwa dyscyplinarnego został on za przekupstwo usunięty ze służby, a teraz należało mu wymierzyć emeryturę. Otóż wydział gminny proponował, aby Stritzlowi w drodze łaski policzono także jego służbę wojskową i przyznano mu rocznej pensyi 1675 złr. Na posiedzeniu Rady gminnej rozwinęła się żywa dyskusya, wśród której zarzucano burmistrzowi wprost nie zupełnie prawidłowe postępowanie w tej całej „aferze Stritzla.“ Po dłuższych rozprawach wybrano mowców jeneralnych, ale w tej chwili przewodniczący wiceburmistrz Grübl zamknął posiedzenie. Z tego powodu powstała burzliwa scena. Tak opozycya, jak i liberalni zaczęli w namiętnych wyrazach protestować przeciw postępowaniu prezydyum, a jeden z dzienników wiedeńskich kończy nie bez słuszności sprawozdanie z posiedzenia uwagą: Cesarski komisarz znikł z sali radnej; trzebaby mocno ubolewać — gdyby dla utrzymania porządku musiała w jego miejsce wejść na salę... policya.

Jak się „robią“ czasami wybory i jak się nie przebiera w wyszukiwaniu ajentów wyborczych, tego dowodem toczący się tu proces o obrazę honoru. W tym procesie wezwany jest ks. Alojzy Liechtenstein jako świadek na stwierdzenie dowodu prawdy, iż tapicer Swoboda agitował dla partyi liberalnej i otrzymał za to wynagrodzenie, ale równocześnie występował jako agitator wyborczy za ks. Liechtensteinem, od którego otrzymał 600 złr. Nadto otrzymał Swoboda od liberalnego kandydata do rady gminnej Voka 100 złr., a równocześnie od antysemickiego kontr-kandydata Marescha 50 złr. Takich przypadków w praktyce wyborczej możnaby wiele naliczyć, ale o sprawie Swobody głośniej mówią, bo toczy się ona w sądzie.

W chwili, gdy kończę niniejszy list, mówią tu już głośno o dokonanem przez policyę aresztowaniu znacznej liczby anarchistów; wykryto prasę drukarską, odezwy podburzające, bomby itp. Poranne dzienniki przyniosą już niewątpliwie dokładne szczegóły co do owej propagandy anarchistycznej, o której w Wiedniu nie słyszano już od dziewięciu lat.

Praga 22 września.

(XX) We wszystkich organach, życzliwych Czechom, mianowicie też w niemieckich dziennikach katolickich, ostatniemi dniami odezwały się głosy, zachęcające umiarkowane i rozważne żywioły tutejsze do porzucenia dotychczasowej bierności i czynnego wzięcia się naprawienia zepsutej z gruntu przez Młodoczechów sytuacyi.

Skoro wspominamy o umiarkowanych i rozważnych żywiołach, trzeba rozróżniać pomiędzy właściwymi konserwatystami, którzy swe mandaty do Rady państwa i Sejmu krajowego zawdzięczają kuryi wielkich posiadłości, a t. zw. Staroczechami, lub, jak się nazywają sami: stronnictwem narodowem. Pierwsi i tak zawsze bardzo potępiali wyraźnie ruch młodoczeski, a przyznając się otwarcie do ideału historycznego prawa, jednak tak w Radzie państwa, jak też w sejmie nie wahali się zaznaczać czynami swej odmiennej od młodoczeskiej polityki. Bezpośrednia walka, czy konkurencya pomiędzy tymi konserwatystami a Młodoczechami nie jest możliwa, ponieważ frakcya młodoczeska dotąd nie posiada żadnego wpływu w kuryi wielkich posiadłości. Dopiero na początku b. r. za inicyatywą młodoczeskiego posła hr. Kaunitza po raz pierwszy prąd młodoczeski usiłował bezpośrednio oddziałać na tę kuryę, atoli na 450 jej wyborców tylko 10-ciu podpisało znaną petycyę do klubu sejmowych posłów kuryi wielkich posiadłości, aby wystąpił otwarcie przeciwko ugodzie. Zresztą tak w sejmie, jak też na zgromadzeniach publicznych mianowicie stowarzyszeń katolickich, konserwatyści, a mianowicie reprezentanci tak zwanej szlachty historycznej, tak często i stanowczo potępiali ruch radykalny, tak dobitnie zaznaczali swój wstręt do demonstracyj husyckich, tak głośno wyznawali swą wierność dla dynastyi i monarchii, że w tej mierze nie można od nich żądać niczego więcej.

Co się zaś tyczy obozu staroczeskiego, ten po wyborach w r. 1891 zaniechał walki z Młodoczechami o mandaty do Rady państwa. Od tego czasu odbyło się kilka wyborów uzupełniających w okręgach takich, w których większość wyborców należy niewątpliwie do stronnictwa staroczeskiego. Stronnictwo to wobec wszystkich takich wyborów zachowało zupełną bierność. Na początku r. z. tutejsza Izba handlowa w miejsce ustępującego posła młodoczeskiego wybrała prof. Zuckera, który dawniej występował jako gorliwy Staroczech. Atoli powróciwszy do Izby, p. Zucker w sprawie oskarżenia hr. Schoenborna stanął i to bardzo namiętnie, po stronie — Młodoczechów. Wprawdzie wskutek tego oryginalnego *intermezzo*, uwzględniając niezadowolenie większości członków Izby handlowej, p. Zucker widział się zmuszonym złożyć mandat poselski, ponieważ jednak przy nowym wyborze stronnictwo staroczeskie nie wystąpiło z kandydatem, Izba handlowa, chociaż Staroczesi ciągle w niej mają większość, wybrała w miejsce p. Zuckera do Rady państwa swego sekretarza, Młodoczecha Forszta, byłego współredaktora *Narodnich Listów*.

Oto jeden tylko przykład. W podobny sposób mandat praski ś. p. Trojana, który go w r. 1891 otrzymał jedynie dlatego, ponieważ długoletni poseł tego okręgu, Dr Rieger, przed ściślejszym wyborem usunął się, przeszedł w ręce ultra-radykalnego Drą Szamanka. To samo powtórzy się teraz w Przybramie.

Stronnictwo staroczeskie więc systematycznie wzbrania się przy wyborach uzupełniających wystąpić do walki z Młodoczechami, i to nawet w takich okręgach, w których większość wyborców staroczeskich jest niewątpliwa. Na pytanie, czy teraz, wobec fatalnych rezultatów taktyki radykalnej, Staroczesi nie zmienią taktyki i nie wystąpią czynnie na arenę polityczną, przywódcy ich odpowiadają, że uczyniliby to tylko wtenczas, gdyby mogli przyrzec ludności czeskiej, że swem wystąpieniem, względnie powrotem do Rady państwa, zapewnią Czechom nowe zdobycze. Jakie? Na to odpowiadają: wprowadzenie czeskiego języka *pro foro interno* władz państwowych, i wymownie uzasadniają to życzenie ważnością żywiołu czeskiego w monarchii, a zwłaszcza też faktem, że w Galicyi język polski jest językiem służbowym władz państwowych i t. d.

Nie wchodząc w merytoryczny rozbiór tej często omawianej kwestyi, trzeba jednak zaznaczyć, że tu znajdujemy się widocznie w błędnem kole. Przywódcy staroczescy oczywiście przypuszczają, że zwalczanie radykalizmu ulicznego, nocnego etc., leży jedynie czy głównie w interesie państwa, czy rządu, i że zatem oni, podejmując się tej pracy, powinni za to otrzymać nagrodę. Niewątpliwie też wzmaganie się radykalizmu, choćby tylko na ściśle określonem miejscu, jest rzeczą przykrą dla państwa i rządu — dosyć spojrzeć na dzienniki rosyjskie i francuskie (n. p. przedwczorajszą *République Française*), aby to zrozumieć. Jednak rząd, *ut figura docet*, w ostatecznym razie rozporządza skutecznemi środkami, aby przynajmniej zabezpieczyć materyalny porządek.

Natomiast wzmaganie się radykalizmu, posuniętego do socyalizmu i antydynastycznych prądów, przedewszystkiem zagraża dobrze zrozumianym interesom samego narodu czeskiego. Państwu ten radykalizm zagraża tylko pośrednio, ale dla narodu czeskiego staje się wprost klęską, osłabiając go nietylko w danej chwili i pozbawiając go wszelkiego wpływu na politykę monarchii, ale podkopując nadto jego przyszłość. W każdym razie istnieją prądy i żywioły anarchiczne. Ale też w każdym zdrowym narodzie właśnie najgorliwsi patryoci uważają to za swój obowiązek zwalczać takie prądy i nie pozwalać im zapanować nad polityką narodu. Czyż możemy sobie wyobrazić, że rozważni Francuzi, zamiast zwalczać wprost swych anarchistów, odezwą się do rządu niemieckiego: oddaj nam Alzacyę i Lotaryngię, a wtedy zwalczać będziemy naszych anarchistów? Albo, żeby Niemcy domagali się od Francuzów jakichś koncesyj za to, że zwalczają swoich niemieckich anarchistów?

Zdaje nam się więc, że w obecnej chwili Staroczesi nie powinni wcale oglądać się na rząd, ani domagać się od niego przyrzeczenia nagrody, lecz w interesie własnego narodu wystąpić do walki z temi prądami, które już sprowadziły stan wyjątkowy w Pradze, a mogą sprowadzić jeszcze fatalniejsze pod względem politycznym ewentualności.

Komplikuje stosunki pewien żal przywódców staroczeskich do — hr. Taaffego. Oskarżają oni prezesa gabinetu, że nietylko nie ułatwił im zadania, lecz znacznie je utrudnił. „My — powiadają — przez 11 lat równie gorliwie popieraliśmy gabinet hr. Taaffego, jak Polacy, a nie otrzymaliśmy nigdy podobnego uznania“ (jak w Jarosławiu). Podobne względy nie powinny przeszkadzać Staroczechom w gorliwem zabraniu się do pracy koniecznej, powtarzamy, nie w interesie rządu, lecz samych Czechów. A potem też możnaby zauważyć, że hr. Taaffe, narażając się na rozpaczliwy opór z drugiej strony i na cichą, ale zaciętą walkę z dawnemi przesądami w kołach rozstrzygających, od r. 1879 powoli udzielił Czechom wszystkich tych koncesyj, których mógł im udzielić bez zmiany konstytucyi. Gdy wreszcie stanął na tej drodze tam, gdzie już trzeba było zmiany konstytucyi, nawet tak wpływowy mąż stanu nie mógł, choćby był chciał, usunąć istniejących potężnych przeszkód. Nie wolno też zapomnieć, że Cesarz jeszcze w r. 1891, z powodu krajowej wystawy, Staroczechom okazywał swą najżywszą przyjaźń. Teraz trudno monarsze wystawiać im świadectwo takie, jakie wystawił nam, skoro Staroczechów w Radzie państwa niema wcale, a w Sejmie krajowym i przy wyborach nie zaznaczają swej obecności: *les absents ont toujours tort.*

W każdym zaś razie osobisty żal w sprawach politycznych jest złym doradcą. Hr. Taaffe jest tak zręcznym mężem stanu, że ostatecznie da sobie radę bez pomocy Staroczechów. Tylko o tem nie powinni oni zapominać, że usuwając się i pozwalając dalej Młodoczechom prowadzić ludność czeską na drodze radykalizmu, tem samem wprost ułatwiają i wzmacniają pozycyę stronnictwa niemieckiego, jak to *Czas* wykazał w niedzielnym artykule. I w Austryi były czasy, gdzie radykalizm mógł uchodzić za skuteczny środek polityczny. Ale te czasy minęły i dziś wpływ i przyszłość należy się — umiarkowanym. Zająć pomiędzy tymi miejsce wybitne, to zależy tylko od woli Staroczechów. Wszyscy rozważni do tego ich zapraszają.

Aresztowanie anarchistów w Wiedniu.

Wiedeńska władza policyjna zdołała wczas zapobiedz wykonaniu anarchistycznych zamachów, na szerszą skalę obmyślanych. Nie chodziło tym razem tylko o propagandę za pomocą pism ulotnych, ale anarchiści poczynili już ostatnie niemal przygotowania, aby przejść do „propagandy czynu“ za pomocą bomb dynamitowych. Publiczność wiedeńska dowiedziała się dopiero wczoraj rano z dzienników o odkryciach policyi i była niemi niemało zdziwioną. Od zaprowadzenia w styczniu 1884 r. stanu wyjątkowego w okręgach sądowych wiedeńskim, korneuburskim i wiener-neustadzkim wskutek licznych anarchistycznych gwałtów, nie słyszano w Wiedniu wcale o anarchistycznej agitacyi. Właśnie wskutek stanu wyjątkowego wielu anarchistów wydalono, wielu ukarano, a wielu dobrowolnie uciekło. Przywódcy austryackich anarchistów, Peukert, Hotze, Führer, Matzinger umknęli do Anglii i Ameryki i powolnie stracili wszelkie czucie ze swoimi towarzyszami wiedeńskimi.

Tak więc po raz pierwszy od r. 1884, od owego roku anarchistycznego, w którym Stellmacher i Kammerer skazani zostali na śmierć za „propagandę czynu“, dowiedziano się o nowem wystąpieniu anarchistów na widownię. Już przed rokiem zrobiła tutejsza dyrekcya policyi spostrzeżenie, iż od partyi t. z. „niezawisłych socyalistów“ odrywa się coraz więcej żywiołów, hołdujących programowi anarchistów. Te żywioły związały się w odrębną grupę i zajmowały się nietylko rozszerzaniem podburzających pism, ale także sporządzaniem materyj wybuchowych, aby za pomocą bomb dokonać terorystycznych czynów. Związkowi utworzyli tedy sobie drukarnię i warsztat dla środków wybuchowych. Przed 9 miesiącami wydali pierwsze pismo ulotne p. t.: „Do robotników w żołnierskim surducie“. Członkowie niebezpiecznej grupy dotrzymali ślubowanej sobie tajemnicy; wtajemniczonych było niewielu. Wszystkie zabiegi policyi, aby związkowych schwytać, pozostały długo bezowocnemi. Dopiero niedawno wpadła ona na trop zbrodniarzy. Urzędnicy policyi, którym powierzono śledzenie anarchistów, przekonali się, że drukarnia anarchistów znajdować się musi przy Siebenbrunnengasse Nr 65, gdyż dowiedziano się, że tam na trzeciem piętrze mieszka dwóch podejrzanych robotników. Ich więc przedewszystkiem aresztowano. Są to Stefan Hahnel, 31 lat liczący, w Czechach urodzony, ale od wczesnej młodości osiadły w Wiedniu i Franciszek Haspel, 30 lat liczący, w Gracu urodzony. Obaj zajmowali mieszkanie na trzeciem piętrze, składające się z pokoju i kuchni, które zawsze ostrożnie zamykali i prócz najściślejszych towarzyszy, nikogo do niego nie wpuszczali. Postanowiono aresztować ich osobno.

W sobotę rano, między godziną 6 a $^1/_2$7, wyszedł Hahnel z domu, udając się do fabryki, w której pracował. Policya zastąpiła mu drogę i na ulicy go aresztowała, odebrawszy mu poprzednio klucz od mieszkania. Następnie urzędnik policyi z dwoma ajentami udał się na trzecie piętro. Do drzwi mieszkania mieli klucze tylko Hahnel i Haspel. Wewnątrz zamknięte były drzwi na trzy rygle, które musiały być naprzód otwarte, zanim wejść można było do mieszkania. Gdy urzędnik policyi kluczem Hahnela chciał drzwi otworzyć, sądził Haspel, iż jego kolega coś zapomniał i dlatego wraca, i w przekonaniu, że Hahnel jest pod drzwiami, odsunął rygle. Bezpośrednio potem drzwi się otwarły, a Haspel odskoczył z przestrachem, zobaczywszy przed drzwiami organa policyi. Chciał znowu drzwi zamknąć, ale ajenci policyjni pochwycili go i mimo oporu z rąk nie puścili.

Gabinet i kuchnia na pierwszy rzut oka nie budziły żadnego podejrzenia. W gabinecie stała dość duża sofa do spania, wybita czarną skórą, mały stolik, nocna szafka, kufer, łóżko, szafa na suknię i bieliznę, oraz stół i kilka stołków. Pokój miał tylko jedno okno. Te wszystkie sprzęty poddano ścisłej rewizyi. Najprzód podniesiono sofę, która okazała się bardzo ciężką. Po długiem szukaniu odkryła komisya w ukrytem miejscu zamek. Zamek natychmiast wyłamano i przekonano się, że wnętrze sofy zawiera kompletną ręczną prasę drukarską. Prasa jest nową, mało używaną i kosztować mogła kilkaset złr. Dalej znaleziono na jednym walcu odbitkę anarchistycznego pisma ulotnego p. t.: „Odezwa do austryackich mas ludowych.“ Stół nie miał na pozór żadnej szuflady; gdy jednak oderwano wierzchnią płytę, spostrzeżono obszerną szufladę, zawierającą kompletnie urządzoną kasztę zecerską. W szafce nocnej znaleziono setki drukowanych pism ulotnych. Wreszcie w kufrze znaleziono materye wybuchowe, między temi pikrinę, nienapełnioną jeszcze bombę, kasetki z blachy, balony szklane do rzucania jako bomby, dalej cynę i ołów do sporządzania bomb i fórmy do odlewania.

Podczas tych poszukiwań był Haspel silnie wzburzony. Chciał się opierać i wyrwać z rąk policyi, gdy widział, że wszystko odkryte. W pewnej chwili zdołał nawet pochwycić pakiet pism ulotnych, przyskoczył do okna na wpół otwartego, rzucił pakiet na ulicę i chciał się sam rzucić z okna, ale ajenci policyjni przytrzymali go silnie za poły od surduta i w ten sposób zapobiegli samobójstwu. Tymczasem na ulicy pojawił się urzędnik policyi. Wiatr rozrzucił pisma ulotne, a dzieci idące do szkoły zebrały je i oddały temu urzędnikowi, tak że nic nie zginęło. W szafie znaleziono jeszcze nabity rewolwer. Te wszystkie przedmioty odwieziono na wozie do dyrekcyi policyi, a Haspla i Hahnela umieszczono w areszcie policyjnym.

Dalsze dochodzenia stwierdziły, że do tej grupy anarchistów należało jeszcze kilku robotników, którzy się zbierali na tajnych schadzkach w mieszkaniu Haspla i Hahnela. Aresztowano ogółem 14 osób. Grupa ta była zorganizowaną ściśle podług anarchistycznej dyscypliny. Sądzą, iż stała ona w związku z Mostem, gdyż kilku jej członków z dumą nazywało się „uczniami Mosta.“ Manuskrypt znalezionej w mieszkaniu Haspla drukowanej i skonfiskowanej odezwy: „Do austryackich mas ludowych,“ ma pochodzić z Londynu. Przeważna część aresztowanych wspólników nie są żonaci i aż do swego aresztowania pracowali w fabrykach. Najstarszy z nich liczy lat 43. Aresztowano ich głównie na Favoriten i w Döblingu. Między innymi aresztowani zostali: ślusarze Stikula i Komarek, zatrudniony jako kowal przy kolei państwowej robotnik Fleischhaus, stolarz Stetka i redaktor pisma *Volny Listy* Morawetz. Ostatni jest z zawodu stolarzem, jest żonatym i ojcem czworga dzieci. Żona i dzieci jego bawią teraz na wsi w Czechach.

Przedmioty, znalezione u aresztowanych, złożono w dyrekcyi policyi. Mieszkanie Hahnela i Haspla urzędownie zamknięto. Komisya, której był przydany także znawca materyj wybuchowych, znalazła u aresztowanych między innemi wydrążony cylinder metalowy z modelem, bezdymny proch, wybuchowy proch i inne chemikalia, kilka tysięcy pism ulotnych, tysiące blankietów, manuskryptów, dobrze zaopatrzony materyał trzcionek i wreszcie skrzynkę, z której wystawały dwa druty przewodnie. Znawca nie pozwolił tej skrzynki otwierać, lecz postanowił zbadać jej zawartość w laboratoryum. Surdut Haspela miał wewnątrz na piersi dwa haczyki druciane dla przymocowania bomby. Haspel uchodzi za anarchistę ze szkoły Mosta i jest fanatykiem, odznaczającym się najwstrętniejszym cynizmem. Utrzymuje się przekonanie, że anarchiści przygotowywali zamach podczas wielkiej demonstracyi robotników, jaka była zamierzoną w dniu zebrania się Rady państwa przed gmachem parlamentu.

Związek Tow. muzycznych i śpiewackich we Lwowie.

Lwów 24 września.

(X) Dziś odbył się tu pierwszy zjazd delegatów Towarzystw muzycznych i śpiewackich polskich i ruskich, w sprawie utworzenia związku, mającego objąć kraj cały i połączyć w jednę całość wszystkie jego siły artystyczne, w celu rozwijania sztuki narodowej polskiej i ruskiej. Związek ten, do którego inicyatywę dało galicyjskie Towarzystwo muzyczne lwowskie, ukonstytuował się dziś jednomyślną uchwałą delegatów. Na zjeździe reprezentowane były wszystkie prawie większe i mniejsze instytucye muzyczne, a między niemi Towarzystwo muzyczne krakowskie przez pp.: Żeleńskiego, Galla i Barabasza, a „Lutnia“ krakowska przez pp.: Steibelta i Żulińskiego.

Zgromadzenie odbyło się w sali Towarzystwa muzycznego lwowskiego. Po powitaniu, wypowiedzianem w słowach serdecznych przez prezesa Dra Czajkowskiego, przystąpiono do dyskusyi nad statutami, która pod przewodnictwem Dra Żeleńskiego i prof. Wachnianina zajęła godzin kilka. Jako najważniejsze i wskazujące dobitnie cel związku paragrafy statutu, cytujemy następujące: „celem związku jest łączenie Towarzystw muzycznych i śpiewackich, oraz krzewienie poważnej muzyki instrumentalnej i wokalnej, świeckiej i kościelnej, wyłącznie opartej na gruncie narodowym; następnie: środkiem do osiągnięcia tego celu jest: a) wspieranie moralne i materyalne już istniejących, zakładanie nowych Towarzystw i Kółek śpiewackich; b) urządzanie zjazdów Towarzystw muzycznych i śpiewackich i z niemi połączonych większych produkcyj publicznych i odczytów; c) rozpisywanie konkursów na najlepsze utwory muzyczne, tak orkiestralne, jak i wokalne i premiowanie tychże; d) wydawanie czasopisma, poświęconego muzyce i sprawom Towarzystw.

Inne paragrafy odnoszą się do wewnętrznej administracyi związku, którego zarząd spoczywać będzie w rękach wydziału. Komisya, złożona z pp.: Barabasza, Galla, Biernackiego, Wachnianina, Steibelta, Tchorznickiego, Małachowskiego, Cetwińskiego, Orłowskiego i Totha, zająć się ma ostatecznem wystylizowaniem uchwalonych paragrafów statutu i przedłożeniem tegoż Namiestnictwu. Po zatwierdzeniu statutu zwołanym zostanie powtórny zjazd delegatów, pierwszy zaś ogólny zjazd Towarzystw muzycznych i śpiewackich odbędzie się w roku przyszłym we Lwowie. Wydział wybrany zostanie na zjeździe delegatów i od niego będzie zależeć program pierwszej produkcyi zjazdu.

Po ukończonem posiedzeniu całe grono delegatów udało się na obiad, urządzony przez lwowskie Towarzystwo muzyczne w salach hotelu europejskiego. Wśród ożywionej pogawędki w czasie obiadu, delegaci poznali się bliżej ze sobą i niejedna jeszcze kwestya została przy tej sposobności podniesioną. Oczywiście nie brakło też toastów, zwłaszcza na cześć miłych gości krakowskich i prowincyonalnych, niemniej też złożono należny wyraz uznania tak przewodniczącym zgromadzenia pp.: Żeleńskiemu i Wachnianinowi, jak też i przez usta gości wydziałowi i dyrekcyi lwowskiego Towarzystwa muzycznego, oraz p. Dyonizemu Tothowi, właściwemu inicyatorowi związku.

KRONIKA.

Kraków 25 września.

— **Skład senatu akademickiego** Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku szkolnym 1893/4 jest następujący: Rektor prof. Dr Stanisław Poray Madeyski, prorektor X. prałat prof. Dr Władysław Chotkowski. Dziekani: X. prof. Dr Władysław Knapiński wydziału teologicznego, prof. Dr Bolesław Ulanowski wydziału prawniczego, prof. Dr Tadeusz Browicz wydziału lekarskiego, prof. Dr August Witkowski wydziału filozoficznego. Prodziekani: X. prof. Dr Stefan Pawlicki, prof. Dr Edmund Krzymuski, prof. Dr Aleksander Stopczański, prof. Dr Franciszek Czerny. Delegaci wydziałów: X. prof. Dr Maryan Morawski, prof. Dr Fryderyk Zoll, prof. Dr Alfred Obaliński, prof. Dr Edward Janczewski. Sekretarz prof. Dr Leon Cyfrowicz.

— **Odezwa.** W niedzielę dnia 1 października b. r. obchodzić będzie klasztor OO. Dominikanów w Krakowie uroczystość Najśw. Maryi Panny Różańcowej, którą zakończy solennemi nieszporami z procesyą, wyruszającą ulicą Grodzką na Rynek, zkąd po odprawionem nabożeństwie przy ustawionych w tym celu ołtarzach, tą samą drogą powróci. Klasztor, pragnąc, by obchód ten wypadł jak najokazalej, udaje się do P. T. Właścicieli realności i mieszkańców tych części miasta z uprzejmą prośbą, by zechcieli się do tej uroczystości przez oświetlenie swych okien w czasie procesyi najłaskawiej przyczynić.

Przełożeństwo klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 27 b. m. o godz. 6 po południu posiedzenie nadzwyczajne w sali Śniadeckich (*Collegium novum* I piętro). Na porządku dziennym sprawy administracyjne.

— **Adam Miłaszewski**, były dyrektor sceny polskiej w Żytomierzu, w Krakowie i we Lwowie, zmarł tu wczoraj. Pierwsze kroki stawiał zmarły, jako pierwszy kochanek na scenie krakowskiej. Po nieszczęśliwych latach wyparcia sceny polskiej i po bankructwie Megerlego z kompanią niemiecką, pozwolono Pfeifrowi, aby sformował trupę polską. Powróciły stosunki normalne w dniu 27 kwietnia 1854, z wystawieniem *Ślubów panieńskich*. W sztuce tej Miłaszewski, młodzieniec dorodny i mający obejście wykwintne, zjednał sobie życzliwość widzów rolą Gustawa. Wyróżniał się od wszystkich swoich kolegów. Nie były to jego pierwsze próby sceniczne, bo poprzednio grywał od 1850 r. we Lwowie, ale tam nie zwrócił na siebie uwagi. Zaledwie półrocze przebywszy, wyruszył szukać szczęścia w Warszawie, gdzie dnia 27 października wystąpił w roli Gustawa. Nie długo tam popasał, próbował szczęścia na prowincyi, która w krajach zabranych dawała i sławę i chleb.

Kiedy obywatele żytomierscy złożyli sto tysięcy złotych na ustalenie sceny, powołał Kraszewski na dyrektora Miłaszewskiego, zaangażował nader utalentowaną dramatyczną aktorkę pannę Kotowską (później żonę Miłaszewskiego), Bendę, Stopellów, Belejowską, Lutostańskiego, zgoła sformował poczet aktorów wcale pokaźny.

Lata pobytu w Żytomierzu, były latami nieustannego powodzenia obojga Miłaszewskich. Żonę jego porównał Kraszewski z Rachel i Ristori, a dyrektor zbierał i oklaski i majątek. Wyjeżdżał on do Dubna i Równego i do innych miast, a na zimę osiadał w Żytomierzu.

Pod jesień 1860 r. wskutek nieporozumień ustąpił, a w miejsce jego przybył Borkowski. Widzowie sarkali srodze na tę przemianę, która wprowadzała lekką komedyę w miejsce poważnego dramatu. Następnie Miłaszewski kierował teatrem krakowskim od 1 października 1863 r. do 4 maja 1865, a zarazem objął teatr lwowski dnia 20 marca 1864, zrujnowany skąpstwem entrepryzy W. Smochowskiego i J. Nowakowskiego. W Krakowie publiczność nie miała wymagań ponad jego siły. Entreprener nie mógł podołać dwom naraz scenom. Przeniósł się zatem do Lwowa. Tutaj zięć Smochowskiego, głośny Jan Dobrzański, usiłował go wywrócić machinacyami nie zawsze godziwemi. On, Lam i inni puszczali co dnia o Miłaszewskim wymyślane anegdotki, aby go ośmieszyć. Szło o to, aby Dobrzański dostał entreprysę. Agitacya nieprzerwana, odniosła skutek. Zmuszono Miłaszewskiego, iż dnia 24 marca 1872 pożegnał scenę i Lwów.

---

wiana“ i wałem śniegu odgrodzona od życia narodowego. I w tym rycerzu obudziła się miłość dla „zawianej“ chaty, a zarazem przeczucie, że tam trzeba szukać rozwiązania przyszłości. I zstąpił do tej chaty. Oto jest ów wiersz piękny, a tak mało znany:

Chato polskiego chłopa zasypana śniegiem!
Kiedy nad tobą cichą nocne wichry wyją,
Podobnaś do mogiły; kto zgadnie, że żyją
W tobie ludzie, dla bezsnu wstający do pracy?
Ledwie północ poddaszni obwołają ptacy,
Już się budzisz, czerwonem już świecisz łuczywem,
Kobiety pieśni tęskne nucą nad przędziwem,
Razem z nicią zwijają swój żal na wrzeciona;
Gospodarz nudzi sobą, wyciąga ramiona,
To majaczy przy ścianach, to siada na ławie,
Często na próg wychodzi, wyglądając słońca:
W niebie i w myśli jego noc, a noc bez końca!
Nad łożem nie migoce mu szlachecka szabla,
Dzienną złocąca troskę wspomnieniem o sławie...
A spłonie świt! — weselszy chwyta za łopatę,
W świat, w jasność, w przyszłość lepszą wygrzebuje [chatę!..
Z niej ku słońcu ofiarne ciągną dymy Abla.

Ta struna miłości dla ludu często się odtąd odzywa w poezyi Ujejskiego. Słychać ją i w „Pogrzebie Kościuszki“ (1853) i w wierszu „Do młodego poety“, któremu Ujejski każe iść do chat, śniegiem zawianych, i młodszych braci wzgardzonych, i zapomnianych wywodzić na światło (1855), i w dobrze znanym, a tak przejmującym urywku „Za służbą“ (1856), i w „Błoniach medyckich“ (1857), gdzie poeta całą nadzieję przyszłości pokłada w ludzie, i wreszcie w cudownie harmonijnym obrazie lirycznym p. t.: „W ciszy“ (1857), gdzie miłość poety do ludu rozszerza się do umiłowania całej natury. (Jednego ojca jedne my dzieci — Od muszki aż do człowieka).

O ile się życie poety przegląda w jego poezyi, były to najszczęśliwsze lata w życiu Ujejskiego. Zniżywszy swój dawniejszy orli lot ku „dolnym niwom“, zbliżywszy poezyę swoją ku bezpośredniej rzeczywistości, znalazłszy zadanie dla niej „na dolnych niwach“, poeta uczuwał w duszy równowagę i spokój, jakiego nigdy przedtem nie doznawał.

Odkąd ja dolne pokochał niwy,
Odtąd ja lepszy, odtąd szczęśliwy

pisał o sobie w wierszu p. t.: „Czy wy mnie znacie“ (1856), a ostatnia strofa wspomnianego już wierszu „W ciszy“ jeszcze lepiej odzwierciedla to uczucie błogiego ukojenia, które nieraz wówczas nawiedzało poetę.

Piękna ta ziemia i żyć w niej pięknie!
Aż łza się kręci, aż dusza mięknie
Pełna miłości i zgody;
I świat ten pewnie tak jak ja, młody
I miłujący, jak ja, i zgodny,
I czuje rozkoszy dreszcze,
W czyste natchnienia nazawsze płodny,
Jak moje serce wieszcze!

Ale choć poecie błogo było na „dolnych niwach“, nie zapierał się on i nie wyrzekał na zawsze górnych lotów. Jego duch rycerski nie roztajał w tej błogości. Kiedy go przyjaciele budzili do dawnych pieśni, odpowiadał im (w wierszu „Do moich przyjaciół“), że czuwa, że nie jest śpiący, „chociaż nie brzęczy brzeszczotem“.

Choć niewidomie ciągle z wami idę,
Wyżej chmur ciemnych niosę moją dzidę
Z błyszczącym od słońca grotem.

A kiedy czuł, że duch jego krzywi się i garbi „grzesznym zniżony upadkiem“, i nie zdoła utrzymać tej dzidy, której grot błyszczy nad chmurami, wtedy szukał lekarstwa w pokorze i skrusze. Oto co pisał „Dla synów światłości“, z których jednym sam był, a którym zdarzało się tonąć w chmurze gęstej:

Módl się i uderz o ziemię kolanem,
Boś głupi, niski, ułomny przed Panem;
Obmyj się łzami, gdyś zwalany błotem,
Zatęsknij z ducha za światłem i lotem,
A wtedy spłynie wnet na ciebie łaska,
Wnet cię otoczą niebieskie promienie
A czoło twoje ozdobi przepaska:
Natchnienie.

JÓZEF TRETIAK.

(Dokończenie nastąpi.)

Odtąd usunął się w domowe zacisze. Był on wogóle entreprenerem ruchliwym, śmiałym i ryzykującym. Miał zawsze kompanię dużą, repertuar obfity, na garderobę nie żałował grosza. Nie miał tego wykształcenia, iżby mógł wytworzyć szkołę, ale miał doświadczenie, praktyką wyrobione i umiał artystów utrzymać w harmonii i wynagradzać ich bez skąpstwa i nie zazdrościć sławy kolegom, ilekroć go zaćmiewali. Historya teatru krakowskiego i lwowskiego drukowana, podaje szczegóły o jego entrepryzie.

Estreicher.

Pogrzeb ś. p. Miłaszewskiego odbędzie się jutro o godzinie 4 po południu z domu pod L. 47 przy ulicy Czarnowiejskiej wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we środę dnia 27 b. m. o godzinie wpół do 10 rano w kościele św. Szczepana na Piasku.

— **Wyścig cyklistów.** Przy rogatce mogilskiej panował wczoraj przed g. 6 rano ożywiony ruch: cykliści nasi z Krakowa i Lwowa sposobili się do wyścigu na przestrzeni blisko sto-kilometrowej między Krakowem a Bochnią. Z 16 zapisanych do wyścigu, stanęło 15, mianowicie pp.:

1) Wüllerstorf Ludwik, 2) Tuch Antoni, 3) Ritterschild Zdzisław, 4) Fischer Jan (spóźnił się i jechał bez konkursu), 5) Wójcikiewicz Ignacy, 6) Fenz Jan, 7) Merz Ludwik, 8) Libmann Adolf, 9) Gustawicz Maryan, 10) Kłosowski Eugeniusz, 11) Kuschée Tadeusz, 12) Hawranek Gustaw, 13) Pielecki Stefan, 14) Dr Niementowski Stefan, 15) Łączyński Mieczysław.

Z uderzeniem godziny 6 ruszyli wymienieni panowie od mety, wszyscy na rowerach, poprzedzeni przez startera Dra Maryana Dawidowskiego ze Lwowa; towarzyszyła im jedna z pań oraz grono ochotników. Z podziwienia godną szybkością odbywał się wyścig, począwszy od samej mety, ale już na drugim kilometrze zaszedł wypadek, mianowicie uległ uszkodzeniu rower p. Kuschée'go, ten sam, na którym właściciel jego przebył drogę z Tarnopola do Krakowa, zaś Dr Niementowski, prof. politechniki lwowskiej, odbył takąż drogę ze Lwowa; obaj dzielni cykliści przebywali dziennie po stokilkadziesiąt kilometrów drogi bez odpoczynku.

Pierwsza stacya kontrolna urządzoną była w Niepołomicach; tu oczekiwali uczestników wyścigu pp. Dr Jastrzębski i Stanisław Atteslānder i przewieźli ich przez Wisłę. Druga stacya była już w samej Bochni, a kontrolę spełniali tutaj pp. Chojecki, Niemetz i Han. Liczna publiczność Bochni zebrała się na stacyi i oczekiwała przybycia cyklistów, witając serdecznie pierwszych przybywających.

Z powrotem z Bochni przybyli uczestnicy wyścigu w następującym porządku, po przebyciu 93 kilometrów, pp.: 1) Ritterschild Zdzisław, przebył drogę w 3 godz. 15 minut i $15^1/_2$ sekund; 2) Tuch Antoni, 3 godz. 18 minut $17^3/_5$ sekund; 3) Wójcikiewicz Ignacy 3 godz. 22 minut $51^1/_5$ sekund; (wszyscy trzej są członkami klubu krakowskiego); 4) Dr Stefan Niementowski 3 godz. 27 minut 36 sekund 5) Wüllerstorf Ludwik 3 godz. 31 minut 36 sekund; 6) Hawranek Gustaw 3 godz. 38 minut 15 sekund (wszyscy trzej z oddziału cyklistów lwowskiego „Sokoła.“) Dalej przybyli: 7) p. Kłosowski Eugeniusz, 8) p. Fenz Jan, 9) p. Gustawicz Maryan, 10) p. Merz Ludwik, 11) p. Łączyński Mieczysław, 12) p. Fischer Jan, 13) p. Pielecki Stefan i 14) p. Liebmann Adolf.

Obowiązki sędziów wyścigu pełnili pp. Hemerling, prezes oddziału cyklistów „Sokoła“ lwowskiego, Wł. hr. Mycielski, oraz p. Gustaw Traczewski, prezes klubu krakowskiego.

— **Do tutejszego kantoru wymiany** p. Zygmunta Molknera zgłosił się przed kilku dniami w towarzystwie miejscowego faktora nieznany żyd z Królestwa Polskiego w zamiarze wymiany 3 obligacyj Królestwa Polskiego po 1000 rubli. P. Molkner przekonał się, że obligacye te pochodzą z głośnej kradzieży, spełnionej w Włocławku na szkodę bankiera Ludwika Kohna w wysokości 67.000 rs., zatrzymał więc obligacye, ale nie zatrzymał właściciela skradzionych obligacyj, który tymczasem umiał się tak ukryć, iż niepodobna go wynaleźć. W ten sposób poplątane zostały nici, na podstawie których możnaby było wykryć wielką i głośną kradzież.

W tym samym kantorze miała być skradzioną w sobotę z okna wystawowego kwota 200 marek i 100 rubli; spełnić miał kradzież w przedpołudniowych godzinach młody człowiek w jasnej zarzutce, rozbiwszy poprzednio szybę wystawową. Policya bada ów fakt kradzieży i poszukuje sprawcy. Dodać trzeba, że kantor ów znajduje się w bardzo ruchliwej części rynku głównego.

— **Wieczorek humorystyczny** p. Barącza odbył się w sobotę w sali saskiej przy dość licznym udziale publiczności. Niezrównany komizm w mimice i humorystyka realistyczna, z jaką p. Barącz przedstawia swoje typy, wywołały po każdym numerze obfitego programu zasłużoną burzę oklasków.

— **Centralny komitet przedwyborczy**, na podstawie propozycyi komitetu powiatowego w Dolinie, zatwierdził kandydaturę p. Wincentego Witosławskiego, prezesa dolińskiej Rady powiatowej, na wybór do Sejmu z rzeczonego powiatu.

We Lwowie 21 września 1893 r.

Stanisław Polanowski.

— **Podróż inspekcyjna p. Namiestnika.** Z wielkiem zainteresowaniem zwiedzał JE. p. Namiestnik hr. Badeni w dalszej swej podróży ważniejsze objekta budowy kolei Stanisławów-Woronienka, która mimo dezercyi jednej czwartej części robotników, dalej postępuje, a między innemi roboty około konstrukcyi murowanego mostu nad Prutem poniżej wodospadu w Jamnie. Rozpiętość środkowego łuku tego mostu, zbudowanego z ciosu, wynosi 65 metrów. W przysiołku Ostrów odwiedził p. Namiestnik trzech robotników umieszczonych w szpitalu cholerycznym przedsiębiorstwa budowy kolei; robotnicy zajęci przy budowie szlaku, ustawiwszy się w szeregu urządzili owacyę, wznosząc okrzyki na cześć p. Namiestnika. Pożegnawszy się w Dorze z radcą lasowym p. Rosenbergiem i inspektorem kolejowym p. Kosińskim, udał się p. Namiestnik do Dobrotowa, gdzie zastał starostę z Nadwórny p. Haleckiego i eksponowanego tam lekarza Dra Rudnera. Następnie wyjechał do powiatu kołomyjskiego na Iwanowce do Szeparowiec. Między Szeparowcami i Kołomyją upadł jeden z koni, zaprzężonych do pojazdu, w którym znajdował się p. Namiestnik i padając złamał dyszel powozu. Mimo zwłoki spowodowanej tym wypadkiem, przybył p. Namiestnik przed godziną szóstą na przedmieście kołomyjskie najbardziej nawiedzone epidemią i zwiedzając domy zakażone przekonał się, że izolacya i desinfekcya są należycie przeprowadzone. Zwiedził jeszcze w towarzystwie radcy Namiestnictwa i starosty p. Bańkowskiego oraz Dra Barzyckiego, lekarza pow. Dra Rosnera i burmistrza, roboty około osuszania bagien na tem przedmieściu, poczem udał się powozem do baraku cholerycznego, wystawionego kosztem 4000 złr. przez gminę m. Kołomyi, gdzie odwiedzał chorych i szczegółowo badał urządzenia szpitalne. Wyraziwszy wszystkim licznie zgromadzonym funkcyonaryuszom rządowym i miejskim swe uznanie, wyjechał do miasta, oglądał nowy wspaniały budynek kasy oszczędności, poczem udał się do starostwa, gdzie u państwa Bańkowskich w towarzystwie inspektora sanitarnego Dra Barzyckiego, Dra Rosnera i komisarza pow. p. Pogłodowskiego spędził wieczór. Cała przestrzeń, którą w tym dniu p. Namiestnik przejechał końmi, wynosiła 86 kilometrów. O godzinie 10 wieczór zajechał p. Namiestnik przed gmach dworca kolejowego, przyjął przedstawienia urzędników wszystkich władz, rozmawiał z burmistrzem p. Asłanem, poczem odprowadzony przez radcę Namiestnictwa p. Bańkowskiego udał się do swego wagonu na spoczynek. O godzinie 2 wyjechał p. Namiestnik nocnym pociągiem do Lwowa, dokąd przybył w sobotę rano wraz z przydzielonym do biura prezydyalnego komisarzem powiatowym p. Antonim Pogłodowskim, który p. Namiestnikowi w tej podróży towarzyszył.

— **Tytuł.** Najj. Pan pozwolił dyrektorowi państwowej szkoły przemysłowej we Lwwie, Zygmuntowi Gorgolewskiemu, przyjąć i nosić tytuł król. pruskiego radcy budownictwa.

— **Ślub.** We Lwowie odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w kościele OO. Jezuitów ślub panny Felicyi Romanowskiej, córki Erazma i Celiny Romanowskich, z p. Drem Kazimierzem Podlewskim.

— **Ślub** Dra Jana Czerwińskiego z Fürstenhofu z panną Maryą Sawicką, córką Dra Edwarda Sawickiego, prymaryusza szpitala powszechnego we Lwowie, odbył się dziś w kościele OO. Bernardynów we Lwowie.

— **Wybór uzupełniający** dwóch członków Rady powiatowej w Samborze z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 3 listopada b. r.

— **Podróż naukowa.** P. Józef Rychter, rektor politechniki i profesor robót wodnych, wyjechał w kilkotygodniową podróż naukową do Rjeki, Tryestu i Żelaznej Bramy na Dunaju, gdzie właśnie kosztem 18 milionów przeprowadzają wysadzenie olbrzymich skał tamtejszych, utrudniających komunikacyę okrętową.

— **Podczas manewrów w Güns** spadł z konia porucznik Rodakowski i doznał ciężkich obrażeń. Najj. Pan jeszcze w Güns przez ordynansowego oficera kapitana Schneidra zasięgał wiadomości o stanie zdrowia p. Rodakowskiego.

— **Zafantowani bookmakerzy.** Władza skarbowa wymierzyła w ostatnich czasach podatek bookmakerom, który dochodzi rocznie do 4000 złr., a równocześnie orzekła, iż ten podatek mają oni zapłacić za cały czas, odkąd tym „interesem“ się zajmują. W ten sposób urosły zaległości podatkowe bookmakerów do wysokich kwot. I tak znanym bookmakerom Wallpole i Millerowi przesłano nakaz płatniczy po 60 tysięcy złr. Ci nie płacili i wskutek tego wydarzył się onegdaj po zakończeniu wyścigów wiedeńskich na Freudenau ciekawy epizod. Gdy obaj bookmakerzy chcieli po wyścigach powracać do domu, zastąpiło im drogę dwóch urzędników policyi i wezwali ich, aby się udali do pokoju inspekcyjnego. Tu poddano ich rewizyi, a znalezione u jednego z nich 6425 złr. a u drugiego 5800 złr., zafantowano na poczet zaległości podatkowych. Władza skarbowa wystąpiła także z egzekucyą przeciw bookmakerom wiedeńczykom: Silbererowi, Lackenbacherowi i Benedicktowi. Pierwszy z nich, który jest członkiem rady gminnej, ma zapłacić 43.000 złr., drugi 20.000 złr, a trzeci 4000 złr. Silberer żądaną kwotę już zapłacił z tem atoli oświadczeniem, iż składa ją tylko jako kaucyę i zastrzega sobie dalsze kroki przeciw wymiarowi podatku. Wallpole i Miller zamierzają wycofać się zupełnie z wiedeńskiego placu wyścigowego.

— **Podziękowanie.** „Wobec tak licznych i serdecznych objawów pamięci i życzliwości, jakie mnie ze wszystkich stron 10 września doszły, nie czując się na siłach, abym każdemu, jakbym tego pragnął, mógł z osobna odpowiedzieć, upraszam tych, którzy o mnie byli łaskawi pamiętać, ażeby tą drogą zechcieli przyjąć wyraz serdecznej wdzięczności.

Wierzenica 21 września 1893.

August Cieszkowski.“

— **Konkurs.** *Deutsche Ztg* rozpisuje konkurs z nagrodą 2 koron temu, kto przedłoży sztukę jednohalerzową.

— **Stan wyjątkowy w Pradze.** Syn młodoczeskiego posła Sokola, Karol Stanisław Sokol, został onegdaj aresztowany w Pradze w mieszkaniu swego ojca. Aresztowanie nastąpiło na rekwizycyę sądu obwodowego w Budziejowicach, a to z powodu mowy, jaką Sokol miał w okolicy Budziejowic. Przeciw Sokolowi podniesiono oskarżenie o zbrodnię zdrady głównej i obrazy majestatu. Aresztowanego zaprowadzono najprzód do dyrekcyi policyi, a ztamtąd do sądu karnego. Sokol ma lat 26 i był dawniej uczniem czeskiego uniwersytetu w Pradze, został jednak przed kilku laty na dwa półrocza relegowany za udział w ekscesach przeciw staroczeskim profesorom.

Jak donoszą do *Politik* z Kolina, władze nie dozwoliły na wydawanie tamże tygodnika *Nezavislost*, który miał być dalszym ciągiem zawieszonej w Pradze *Neodvislosti*.

— **Osada Połaniec** w gubernii radomskiej padła ofiarą pożaru. Zgorzało przeszło 50 domów mieszkalnych, oraz znaczna liczba budynków gospodarskich, wypełnionych zbożem. Przeszło sto rodzin pozostało bez dachu.

— **W Bolonii** ze słynnej bazyliki św. Szczepana skradziono wszystkie zabytki sztuki.

— **Nekrologia.** X. Brokard Wroński, zakonu OO. Karmelitów, przeżywszy lat 37, zmarł tu wczoraj. Wyprowadzenie zwłok z klasztoru OO. Karmelitów na Piasku nastąpi jutro o godz. 8 rano do kościoła, a po odprawionem nabożeństwie wprost na cmentarz.

— Antoni Płachecki, profesor konserwatoryum muzycznego krakowskiego, zmarł tu dzisiaj. Zmarły należał do najbardziej w naszem mieście znanych i wziętych nauczycieli fortepianu. Obdarzony niezwykłym darem muzykalności, smakiem bardzo wykwintnym i sądem pewnym, ś. p. Antoni Płachecki cieszył się wielkiem uznaniem wśród prawdziwych muzyków krakowskich. Jako nauczyciel, za główne swe uważał zadanie, nie tworzenie nadmiernej ilości wirtuozów fachowych, ale przedewszystkiem rozbudzenie muzykalności i zamiłowanie. To też uczniowie jego (z których niejeden doszedł wysoko na polu muzyki), ci nawet, co muzyki, jako fachu, nie uprawiali, zachowali zawsze wdzięczność dla nauczyciela, który nauką swą wykształcił w nich jeden z cywilizacyjnych elementów w życiu ludzkiem: zamiłowanie i zrozumienie muzyki. Ich żal serdeczny towarzyszyć będzie do grobu człowiekowi, którego nietylko cenili jako muzyka, ale mimo niejednej jego oryginalności, kochali i szanowali jako człowieka. Ś. p. Płachecki przeżył lat 60; pozostawił żonę i córkę.

— Dyonizy Rakowski, były marszałek szlachty powiatu humańskiego, przeżywszy lat 85, zmarł dziś w Swoszowicach.

— W Jabłonkowie na Szląsku cieszyńskim zmarł dziekan tamtejszy i proboszcz X. Alojzy Oreł, w 55 roku życia.

— W Łodzi zmarł Michał Colonna Walewski, były obywatel ziemski.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: północno-zachodni.
2) Zachmurzenie: zmienne.
3) Opady: czasowe.
4) Ciepłota: chłodniej.
5) Uwaga: mierny wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:

Prognoza ta sama.

Kraków d. 25 września, godz. 4 po południu.

— Dnia 23 września pochmurno; termometr od +11·9 doszedł do +19·0 C. Dnia 24 przed południem trochę pogody, wieczorem i w nocy deszcz obfity; termometr od +23·6 spadł wieczorem na +9·4 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 25 września stan jego był 743·9 mm., termometru +9·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 26 września: św. Jozafata bisk. i Cypryana.

Dział ekonomiczny.

Konferencya cłowa w Wiedniu zakończyła w sobotę swoje obrady. Na podstawie jej uchwał nastąpi odpowiedź rządu na propozycye traktatowe Rosyi, dalej zawarcie traktatu z Hiszpanią i dalsze rokowania z Portugalią. Jak donoszą pisma wiedeńskie, okazały się bardzo daleko idące różnice zdań między Rosyą a Austro-Węgrami w sprawie traktatu. Rosya mianowicie żąda ustępstw, wychodzących poza ramy zwykłego stosunku między państwami najbardziej uprzywilejowanemi, na co konferencya wiedeńska zgodzić się nie mogła.

Kolej Karola Ludwika. Ministerstwo handlu udzieliło reskryptem z dnia 4 września b. r. Towarzystwu kolei Karola Ludwika w likwidacyi, względnie jego likwidatorom, na podstawie przedłożonego przez tę kolej sprawozdania z przeprowadzonej z dniem 31 lipca b. r. likwidacyi, absolutoryum z dokonanego należycie prowadzenia tej kolei na rachunek państwa i z dokonanej likwidacyi, a uznało zarazem postępowanie likwidacyjne jako ukończone. Ze względu, że likwidacyę już ukończono, nastąpi teraz wykreślenie firmy likwidacyjnej.

Cholera.

Gazeta Lwowska donosi: Dnia 22 września zachorowały na cholerę: w powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe, Woronience ad Jabłonica i w Nadwórnie po 2 osoby, w Mikuliczynie i Krasnej po 1 osobie. W Kołomyi 1 osoba. W Knihininie i w Wołczyńcu (w powiecie stanisławowskim) po 1 osobie. W Łyścu (w pow. bohorodczańskim) i w Rymanowie po 2 osoby, we Wróbliku szlacheckim (w pow. sanockim) 1 osoba. Wyzdrowiały: w powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe i Worochcie ad Mikuliczyn po 1 osobie, w Nadwórnie 4. W Demyczu (w powiecie śniatyńskim) 1 osoba. Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe i w Delatynie po 1 osobie, w Woroniance ad Jabłonica 2. W Kołomyi i w Oskrzesińcach (w pow. kołomyjskim), w Opryszowcach i w Knihininie (w pow. stanisławowskim), we Wróbliku szlacheckim i w Ładzinie (w pow. sanockim) po 1.

Bakteryologicznie stwierdzono zarazek właściwy cholerze azyatyckiej w dejektach osób zmarłych w Ładzinie (w powiecie sanockim) i w Beszczu *ad* Dąbie (w powiecie krakowskim). Natomiast nie wykryto tego zarazka w dejektach osoby zmarłej w Besku (w pow. sanockim).

O przebiegu cholery w Królestwie Polskiem podaje *Warsz. Dniewnik* w dalszym ciągu następujące szczegóły: W gubernii warszawskiej: w pow. radzymińskim, w osad. Jadowie w dniu 18 września zachorowało 2, zmarła 1, wyzdrowiało 2, pozostało chorych 4; w gub. siedleckiej, w powiecie konstantynowskim, w osad. Janowie w dniu 18 września zachorowało 2, zmarło 2; w dniu 19 września zachorowało 5, zmarł 1, pozostało chorych 4.

Telegramy.

Hamburg 25 września. Od soboty rano zgłoszono 7 wypadków zasłabnięcia na cholerę; 2 zakończyły się śmiercią. Z osób, które zachorowały w ciągu dni poprzednich, umarło 7.

Hamburg 25 września. Według ostatniego biuletynu o stanie epidemii zachorowało na cholerę 7 osób, umarły 2.

Rzym 25 września. W ciągu ostatniego dnia zachorowało w Palermo 8 osób, umarły 3; w Livorno zachorowało 9 osób, umarły 4.

Ostatnie wiadomości.

Trzymana w tajemnicy choroba ks. Bismarcka i depesze, wysłane z Güns przez cesarza Wilhelma do b. kanclerza, wywołują liczne uwagi i wyjaśnienia w prasie niemieckiej. — *Rhein. Kurier* donosi, że przed czterema tygodniami zapadł ks. Bismarck na lekką ischias; następnie wywiązała się febra i zapalenie płuc, o którego groźnem niebezpieczeństwie nie wiedział ani książę, ani księżna. Znając łatwą a silną wrażliwość ks. Bismarcka i obawiając się pogorszenia stanu jego zdrowia, Dr Schweninger nie przesyłał żadnych wiadomości do dzienników, które codziennie książę kazał sobie odczytywać. Dr Schweninger przez 16 dni nie kładł się do łóżka, czuwając nad łożem chorego; obecnie, kiedy ks. Bismarck przyszedł niemal zupełnie do zdrowia, przyboczny jego lekarz udać się ma na czterotygodniowy wypoczynek do Włoch. Ztąd powstała fałszywa pogłoska, że ks. Bismarck wyjeżdża do San Remo.

Odpowiadając na rekryminacye pewnej części prasy berlińskiej, podnosi *Köln. Ztg*, że równocześnie z depeszą do ks. Bismarcka, polecił cesarz swojej prywatnej kancelaryi, aby wyraziła Drowi Schweningerowi zdziwienie, że o ciężkiem zapaleniu płuc ks. Bismarcka nie złożył wcześniej sprawozdania. *Post* zaznacza również, że niebezpieczny charakter choroby ks. Bismarcka stał się jawnym dopiero z telegramu Dra Schweningera, donoszącego, że „wszelkie niebezpieczeństwo minęło;“ aż do tej chwili strzeżono pilnie, aby z zamku Kissingen nie wyszedł żaden o niej szczegół. Według ostatniego biuletynu, stan zdrowia ks. Bismarcka jest na drodze stałego polepszenia.

Tageblatt dowiaduje się, że hr. Herbert Bismarck i zięć księcia Bismarcka, hr. Rantzau, przybyli onegdaj do Kissingen. Nieśmiałe głosy kilku dzienników przypuszczają już bliskie, zupełne pojednanie się byłego kanclerza z cesarzem Wilhelmem. Caprivi miał być uwiadomiony o depeszy z Güns. Hr. Caprivi zresztą — zdaniem *Tageblattu* — nie stawia już od kilku miesięcy oporu poczynionym krokom pojednawczym i miał oświadczyć, że jego osoba nie powinna być uważana pod tym względem za żadną przeszkodę. *Hamburger Nachrichten* zaznaczają ostrożnie, że wobec wrażenia, wywołanego wymianą depesz, trudno ocenić na razie stosunku, oraz doniosłości wzajemnych przyczyn i skutków. Według przeważającej jednak opinii prasy niemieckiej, pogłoski o toczących się już rokowaniach w Kissingen, w celu pojednania ks. Bismarcka z dworem, są nietylko przedwczesne, lecz nieprawdopodobne, tem bardziej zatem nieprawdopodobną jest sensacyjna wieść o zamierzonym wyjeździe cesarza do Kissingen.

Do *Köln. Ztg* donoszą z Wiednia: Cesarz we środę rano, przed wyruszeniem na manewra, wysłał do ks. Bismarcka depeszę, którą sam ułożył wieczorem dnia poprzedniego. Wysłanie depeszy rano nastąpiło dlatego, że cesarz nie chciał, by depeszą zbudzono ze snu chorego. Po nadejściu odpowiedzi z Kissingen, co nastąpiło tego samego dnia przed obiadem dworskim, pokazał cesarz obie depesze cesarzowi Franciszkowi Józefowi i królowi saskiemu. Co się tyczy stanowiska hr. Capriviego w tej sprawie, nie ulega wątpliwości, iż cesarz działał zgodnie z inicyatywą kanclerza, któremu też telegraficznie przesłał tego samego dnia do Karlsbadu tekst obu depesz. Tenże sam dziennik oświadcza na twierdzenie *Münch. Allg. Ztg*, wedle której wysłanie depeszy jest w związku z nieobecnością hr. Capriviego w Güns, iż z całą stanowczością twierdzić może, że hr. Caprivi przed wysłaniem depeszy miał o niej wiadomość. W odpowiedzi swej zaznaczył ks. Bismarck, że „odmowa nie zmniejsza w niczem wdzięczności za propozycyę.“

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 września. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza odręczne pismo cesarskie, zawierające nominacyę jenerała kawaleryi Krieghammera ministrem wojny, a zarazem uwolnienie Merkla od kierownictwa ministerstwem wojny przy równoczesnem wyrażeniu mu najwyższego zadowolenia.

Wiedeń 25 września. Dzisiaj przybył tu ks. Fryderyk Leopold pruski i przyjęty został o godzinie 10 i pół na audyencyi u Cesarza. Po południu złożył Cesarz nawzajem wizytę księciu.

Hr. Taaffe powrócił z Elischau.

Wiedeń 25 września. Z pomiędzy aresztowanych onegdaj anarchistów, wypuszczono na wolność dwóch, którzy wykazali, że w knowaniach innych aresztowanych nie brali udziału; resztę wydano sądowi krajowemu. Manuskrypt znalezionej drukowanej odezwy do austryackich mas ludowych, pochodzi z londyńskiego pisma anarchistycznego *Autonomist*. Jest to dowodem związku, jaki łączy aresztowanych z londyńskimi anarchistami. Znaleziony ekrazit i pikrinę wyrabiali sami aresztowani; bomby i inne skonfiskowane przedmioty były ściśle wyrabiane podług wskazówek Mosta. Znalezione pisma wykazują nadto niewątpliwe stosunki aresztowanych z amerykańskimi anarchistami.

Wiedeń 25 września. S. Robinsohn, właściciel magazynu bielizny i sukien w Stanisławowie, oraz Dawid Morel, właściciel sklepu z towarami galanteryjnemi w Krakowie, popadli w niewypłacalność. Pierwszy winien jest 100.000 złr., drugi 70.000 złr.

Czerniowce 25 września. Sejm bukowiński otwarty został dzisiaj okrzykiem na cześć Cesarza. Po pierwszem czytaniu projektu konwersyi długu indemnizacyjnego zamknięto posiedzenie.

Praga 25 września. Namiestnik hr. Thun wyjechał do Wiednia.

Buda-Peszt 25 września. Podczas dzisiejszego, pierwszego po letnich feryach, posiedzenia Izby deputowanych, wniósł członek klubu niepodległości, Szalay, interpelacyę w sprawie znanej odpowiedzi króla w Güns na przemowę deputacyi municypiów. Dep. Szalay zapytywał się prezesa ministrów, czy ostrze odpowiedzi zwrócone było przeciw partyi niepodległości lub przeciw stronnictwu Apponyi'ego, czy prezesowi ministrów znaną jest treść tej przemowy i w czem ostre słowa króla są uzasadnione. Następstwem przemowy króla będzie ściślejsze zjednoczenie się w ostatnich czasach niejednokrotnie poróżnionej partyi niepodległości. Prezes ministrów odpowiedział, że wkrótce złoży oświadczenie równocześnie co do tej i innych pokrewnych jej, a zapowiedzianych interpelacyj.

Na następnem posiedzeniu, które się odbędzie we środę, wniesie prezes ministrów Wekerle, jako minister skarbu, budżet na 1894 r.

Mohacs 25 września. Wczoraj po południu odbyła się uroczystość ludowa na cześć cesarza Wilhelma, którego ludność witała gorącemi okrzykami. Cesarz przyglądał się z widocznem zajęciem narodowym tańcom i polecił rozdzielić między miejscową ludność datki pieniężne.

Paryż 25 września. Odbędzie się tutaj zgromadzenie socyalistycznych deputowanych w celu zorganizowania ruchu robotniczego w większych miastach i centrach przemysłu górniczego.

Paryż 25 września. Wczoraj odbyło się w dzielnicy du Temple zgromadzenie w sprawie urządzenia uroczystości na przyjęcie floty rosyjskiej. Przy końcu wszczęła się bijatyka. Manifestanci wołali: „Niech żyje trójprzymierze!“ W bójce odniosło kilka osób lekkie rany; wiele osób aresztowano.

Beauvais 25 września. Prezydent Carnot odbył wczoraj przed południem w towarzystwie ministra wojny, jenerała Loizillon, przegląd 2 i 3go korpusu armii. Carnot przybył o g. 9 w powozie na pole parady, odbył przegląd wojska, następnie wysiadł z powozu i podszedł ku zagranicznym oficerom, którzy zsiedli z koni, aby powitać prezydenta. Carnot podał każdemu zosobna rękę i udał się na trybunę, przed którą przedefilowało wojsko. Postawa żołnierzy, szczególniej pułków rezerwy, przedstawia się nadzwyczaj dobrze. Prezydenta Carnota, który cieszy się najlepszem zdrowiem, powitała żywemi oklaskami publiczność, przybyła tłumnie z okolicy, a nawet z Paryża. Po rewii wystosował Carnot do ministra wojny, jenerała Loizillon, pismo, w którem prosi go, aby wyraził głównemu dowódzcy podczas manewrów obu korpusów, jenerałowi Billot, powinszowanie z powodu doskonałego wyćwiczenia i postawy armii.

Beauvais 25 września. Po rewii wydał Carnot śniadanie dla jenerałów i zagranicznych oficerów. W przemowie, wypowiedzianej przy tej sposobności, winszował Carnot armii, że wpoiła we Francyę zaufanie w swoją zimną krew i siłę. Francya jest wierna swoim przyjaciołom i z podniesioną głową może szczerze głosić miłość pokoju. Minister wojny Loizillon, dziękując za słowa uznania, podniósł, że Francya, przygotowana na wszelkie ewentualności, może spokojnie spoglądać w przyszłość.

Barcelona 25 września. Podczas wczorajszego przeglądu wojska popełniony został zamach przeciw marszałkowi Martinezowi Campos. Bomba zraniła lekko marszałka; dwie osoby zabite, kilka odniosło lekkie rany. Sprawca zamachu, robotnik, postawiony będzie przed sąd wojenny. Po opatrzeniu rany, marszałek Campos obecny był na otwarciu artystyczno-literackiego kongresu.

Petersburg 25 września. Wczoraj przybył tu rosyjski ambasador przy dworze berlińskim, hr. Szuwałow.

Waszyngton 25 września. Senator Steward uczyni dzisiaj w senacie wniosek, domagający się postawienia prezydenta Clevelanda w stan oskarżenia, z powodu naruszenia ducha konstytucyi, a mianowicie, iż usiłując zmusić kongres do zniesienia bilu Shermana, niweczy niezawisłość władzy ustawodawczej. Wniosek ten wywołał silne wrażenie. Niektórzy upatrują w nim zamiar zwolenników srebra przeszkodzenia wszelkim dalszym roztrząsaniom bilu Shermana.

Buenos-Ayres 25 września. Jenerała Mansillo i kilka innych osobistości aresztowano. Zarządzenia, mające na celu utrzymanie porządku publicznego, obostrzono. Krążą pogłoski, że Rio de Janeiro zamknięte zostało ponownie blokadą przez eskadrę powstańczą.

Od Administracyi „Czasu.“

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adama Miłaszewskiego złożyli dyrektorowie i urzędnicy Kasy Oszczędności 24 złr. 30 ct. dla ociemniałego pedagoga W. K.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 września 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	97	10	Anglobank	150	50
Renta austryac. srebrna „	96	95	Union	253	—
Renta austryac. 4% złota	119	45	Bankverein	122	50
Renta austryac. 4% koronowa	96	80	Akcye Länderbank.	250	90
Akcye ban. austr.-w.	986	—	„ kol. Kar. Lud.	218	—
„ kredytowe	337	30	„ „ lwowsko-czerniow.	256	—
Londyn	125	85	„ „ południ.	104	25
Napoleony	9	98½	Elbethal	238	—
Dukaty	—	—	Nordbahn	2880	
Marki	61	87½	Staatsbahn	304	50
4% Renta węg. kor.	93	95	Alpin	55	25
4% „ „ złota	116	20	Akcye tytoniowe	187	—
Losy prem. węg.	151	—	Ruble	131	—
Losy tureckie	49	30			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 25 września.

Banknoty austr.	161	60	4% Listy likw. pols.	63	—
Krótki Wiedeń	161	55	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	212	15	„ austr. kred.	201	12
5% Listy zast. pols.	65	70	Ultimo Ruble	212	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*